

Obywatelskie umowy solidarności (PACS) we Francji

Autor tekstu: **Antoni Sosiński**

Andrzej Osęka w artykule „Sodoma wszędzie” („Gazeta Świąteczna”, 30 września — 1 października) przedstawił spójny i w zasadzie kompletny obraz nietolerancji wobec gejów. Perspektywa dyskryminacji ma jednak swoje ograniczenia — siłą rzeczy słabiej wypadają w niej zjawiska wobec gejów przyjazne, wśród nich nowe regulacje prawne, jakie powstały w wielu krajach. Jak wygląda rzeczywistość, w której państwo nie tylko nie wyklucza homoseksualistów, ale staje na straży ich równouprawnienia? Co sprawia, że los gejów i lesbijek przestaje zależeć od tolerancji czy nietolerancji współobywateli? Choćby w Holandii, gdzie geje i lesbijki mogą nie tylko zawierać małżeństwa, ale także adoptować dzieci. Choćby w Danii, Norwegii, Szwecji i Szwajcarii, gdzie w latach 1989 — 1999 przyznano gejom bardzo szerokie uprawnienia, podobnie jak w niektórych regionach Hiszpanii, Niemiec i Włoch oraz w niektórych stanach USA.

Niedawno areną tego rodzaju kulturowego eksperymentu stała się Francja. W listopadzie 1999 roku Zgromadzenie Narodowe przyjęło tam ustawę o obywatelskiej umowie solidarności (Pacte Civil de Solidarité — PACS), która stwarza możliwość legalizacji związków nieformalnych ze względu na płeć partnerów. Te pary, które zdecydują się na legalizację związku, będą mogły korzystać z niektórych praw cywilnych przysługujących dotąd jedynie małżeństwom. Andrzej Osęka nazwał PACS „modelowym zbiorem aktów prawnych”, gwarantującym gejom podstawowe prawa obywatelskie.

Według danych sądów pierwszej instancji od listopada 1999 do stycznia 2000, a więc w niespełna półtora miesiąca od wejścia ustawy w życie, w całej Francji zarejestrowano 6211 obywatelskich umów solidarności. W regionie paryskim 75 proc. umów podpisały osoby homoseksualne (później dane na temat orientacji seksualnej sygnatariuszy umów utajniono). Mieszkańcy biedniejszych dzielnic Paryża zgłaszali się do sądów kilkakrotnie więcej niż bogatych. Jedynie 70 spośród 473 uprawnionych sądów we Francji nie odnotowano wpłynięcia takich wniosków. Najwięcej umów (1914) zawarto w Ile-de-France. Na prowincji prym wiodły: Nantes (136), Grenoble (119) i Lille (101). Zdecydowanie słabiej wypadły tradycyjnie prawnicze miasta francuskiego Południa: Marsylia (77), Tuluza (73) i Tulon (31), gdzie w sumie podpisano mniej umów niż w Dunkierce czy Limoges.

PACS nie pojawił się w próżni. Jego idea była fragmentem polityki rodzinnej rządu Lionela Jospina. W czasie konferencji na temat stanu rodziny we Francji, jaka odbyła się 12 czerwca 1998 roku, przedstawione zostały raporty ekspertów w sprawie adekwatności prawa wobec zmian w strukturze rodziny, zasad przyznawania zasiłków oraz relacji wewnątrzrodzinnych. Jednocześnie socjalistyczna posłanka Dominique Gillot po konsultacjach społecznych opublikowała założenia nowej polityki rodzinnej, która wyciąga radykalne wnioski z faktu, że to, co prawica zwykła uważać za społeczną anomalię, dotyczy obecnie większości obywateli.

Stwierdzono, że francuska rodzina lat 90-tych opiera się na dobrowolnych więziach łączących przedstawicieli różnych pokoleń, przy czym za czynnik przekształcający zwykłą grupę interesów w rodzinę uznano obecność dziecka. Czy dziecko to jest poczęte naturalnie, czy sztucznie, własne czy adoptowane, nie ma już takiego znaczenia. Przy okazji wyszło na jaw, że 40 proc. francuskich dzieci rodzi się poza legalnymi związkami, a blisko pięć milionów dorosłych Francuzów żyje w związkach nieformalnych. Dopasowanie prawa do tej sytuacji — ze względu na „nielegalność” dzieci z wolnych związków i symboliczny niebyt zwłaszcza homoseksualnych konkubinatów — uznano za pilną konieczność.

Projekty regulacji prawnego statusu związków konkubentkich z początku były trzy. Program minimalny, nazwany umową wspólnego interesu (PIC), opracował prawnik Jean Hauser. Jego projekt regulował wzajemne stosunki konkubentów, rodzeństwa czy przyjaciół jedynie pod względem finansowym i miał się zawierać w tej części kodeksu cywilnego, która traktuje o stowarzyszeniach, nie przewidywał więc symbolicznego uznania wolnych związków za równoprawne. Drugi projekt, złożony przez Catherine Tasca, przewodniczącą komisji prawa Zgromadzenia Narodowego, to właśnie PACS — kontynuacja wcześniejszej propozycji socjalistów nazwanej umową związku społecznego (CUS). Ostatni pomysł zawarty został w raporcie o stanie rodziny, jaki Irene Thery, socjolog, przygotowała na zamówienie rządu

Jospina. Zdaniem Thery wprowadzenie jakiegokolwiek formy legalizacji wolnych związków byłoby niewskazane, bo wówczas te związki konkubenckie, które nie zdecydują się na legalizację, zostaną postawione poza prawem. W zamian za to należałoby przyznać prawa obywatelskie związkom nieformalnym bez prób ich legalizacji. Żaden z trzech projektów nie wprowadzał rozróżnienia na konkubinaty homo- i heteroseksualne.

Ostatecznie zwyciężył PACS. Jednak zanim do tego doszło, przez Francję przetoczyła się burza.

Poważne zastrzeżenia w stosunku do PACS-u zgłosił deputowany Robert Badinter, mąż Elisabeth Badinter, antropologa i liberalnej feministki, autorki m. in.: „Historii miłości macierzyńskiej”. „Angielski wymiar sprawiedliwości zniszczył Oscara Wilde'a — pisał Badinter na łamach „Le Nouvel Observateur”. — W Paryżu, w czasie trwania III Republiki, Verlaine i Rimbaud padli ofiarą najgorszych prześladowań. Ale rząd Vichy, w imię rodziny, ogłosił homoseksualizm złem, które obok Żydów czy frankomasonerii doprowadziło społeczeństwo francuskie do ruiny. IV Republika, tak samo jak V, zanim objęła w niej władzę lewica, nie miała odwagi, by znieść to haniebne postanowienie”. Wniosek, by usunąć homoseksualizm z kodeksu karnego, zgłosił w Zgromadzeniu Narodowym dopiero w grudniu 1981 roku właśnie Badinter, który w ferworze dyskusji wykrzyknął wtedy: „Nadszedł już czas, abyśmy uświadomili sobie, jak wiele Francja zawdzięcza swoim homoseksualistom!”. Badinter jednak uważał, że PACS jako osobny akt prawny nie jest potrzebny. Odwołując się do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Konwencji Europejskiej, polityk ten postulował wprowadzenie kategorii konkubinatu do kodeksu cywilnego wraz z zakazem dyskryminacji obyczajowej i to jego zdaniem rozwiązałoby sprawę.

I być może w istocie rozwiązałoby ją praktycznie. Ale pozostaje jeszcze symboliczny wymiar PACS'u, którego Badinter nie docenił. Elisabeth Guigou, minister sprawiedliwości i gorąca orędowniczka PACS'u, m. in. z Badinterem polemizowała w swej mowie wygłoszonej w Zgromadzeniu Narodowym 30 marca 1999 roku, na siedem miesięcy przed przyjęciem ustawy przez parlament: „PACS to coś więcej niż kilka regulacji prawnych i skarbowych. (...) Zainteresowane nim pary pragną, aby za sprawą symbolicznego aktu zostało uznane ich istnienie jako podmiotu prawa”.

Sama Elisabeth Badinter znalazła się natomiast w gronie pierwszych sygnatariuszy listu otwartego wystosowanego do prasy przez Kolektyw na rzecz Wolnego Związku (*Collectif pour l'union libre*). Sygnatariusze zarzucali twórcom PACS'u nie tylko to, że skazują na prawny niebyt te konkubinaty, które nie zechcą się legalizować, ale także to, że wręcz niszczą samą ideę wolnego związku, który opiera się na dobrowolnej, nie wymagającej legislacyjnej ingerencji państwa, wzajemnej wolności i odpowiedzialności. W ślad za tym szło żądanie wpisania wolnego związku do kodeksu cywilnego, co w przeciwieństwie do PACS'u miałyby realnie zapobiec dyskryminacji związków homoseksualnych. W świetle PACS'u tym ostatnim przysługiwałaby tylko jedna możliwość regulacji własnej sytuacji prawnej, podczas gdy związki heteroseksualne miałyby ich do dyspozycji kilka. Jedną z pierwszych sygnatariuszek tego listu była również historyk kultury Marie-Jo Bonnet, autorka książki „Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku”.

Przeciw legalizacji związków nieformalnych najgłośniej protestowały niektóre środowiska katolickie z Christine Boutin, ultrakatolicką działaczką na czele. Lęki prawicy dotyczyły głównie tego, że w ślad za umową solidarności pójdzie prawo do adopcji dzieci przez pary homoseksualne i prawo sztucznego zapłodnienia kobiet dla związanych ze sobą taką umową. „PACS jest czymś w rodzaju walizki z podwójnym dnem” — ostrzegał we wrześniu 1998 roku nowy arcybiskup Lyonu i przewodniczący konferencji episkopatu Francji Louis-Marie Billé, a dziennik skrajnej prawicy „Présent” określił PACS mianem „prawa zbędnego i szkodliwego”. Nie pomogły zapewnienia minister sprawiedliwości Elisabeth Guigou, praktykującej katoliczki, że PACS w żadnym razie nie jest „małżeństwem bis” ani krokiem w stronę prawnego uznania małżeństw homoseksualnych. Nie pomogły też oświadczenia Jospina, który w miarę nasilania się debaty dorzucał do projektu coraz to nowe restrykcje. Biskupi byli nieprzejednani i nie godzili się na żadne ustępstwa. Do wyjątków wśród kościelnej hierarchii należał głos emerytowanego arcybiskupa Rennes, który na łamach „La Croix” uznał dostrzeżenie przez PACS społecznego wymiaru seksualności za niewątpliwą zaletą projektu. Stanowisko hierarchów nie przełożyło się jednak w prosty sposób na przekonaniu katolickiego odłamu opinii publicznej, która podzieliła się w kwestii PACS'u, uczestnicząc w wojnie zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie barykady.

W przyjęciu PACS'u przez francuski parlament pomogło ostatecznie to, że sprawą o wiele

ważniejszą zarówno dla prawicy, jak i lewicy okazało się wypracowanie wspólnego stanowiska w kwestiach związanych z Unią Europejską. I dla prawicy, i dla lewicy PACS stał się nieoczekiwane podręczną kartą przetargową.

Zapewne właśnie skutkiem owego kompromisu jest podrzędny status PACS'u wobec instytucji małżeństwa (małżeństwo stanowi przeszkodę w zawarciu obywatelskiej, ale zawarcie umowy nie stanowi przeszkody w zawarciu małżeństwa) oraz ostatecznie brzmienie ustawy o obywatelskiej umowie solidarności. Na internetowej stronie francuskiego ministerstwa sprawiedliwości szczegółowe objaśnienia dotyczące zawierania umów obywatelskich poprzedza ramka: „PACS nie ma wpływu na zasady pokrewieństwa i władzy rodzicielskiej. Nie zapewnia państwu prawa do wspólnej adopcji dziecka lub, jeśli żyją Państwo z partnerem/partnerką tej samej płci, prawa do korzystania ze sztucznego zapłodnienia”.

To podkreślone ramką obostrzenie nie jest tylko, jak można by sądzić, uspokajającym zapewnieniem odnoszącym się o odległe o całe lata świetlne przyszłości. Jest dość kategoryczną odmową legalizacji pewnego obszaru francuskiej rzeczywistości, ponieważ we Francji rodzicielstwo osób homoseksualnych stało się faktem społecznym. Wedle szacunkowych danych z roku 1998 homoseksualnych rodziców wychowujących dzieci było nad Sekwaną około kilkuset tysięcy. Część z nich jest zrzeszona w legalnym Stowarzyszeniu Gejów i Lesbijek — Rodziców i Przyszłych Rodziców (*Association des parents et futurs parents gays et lesbiennes* — APGL). Jak to możliwe?

Zdaniem genevieve Delaisi de Parseval, psychoanalityk od lat badający zagadnienia seksualności, podłości i pokrewieństwa, ściśle zależności, łączące te trzy aspekty życia rodzinnego jeszcze sto lat temu, w ostatnich czterech, pięciu dekadach bardzo się rozluźniły. Najpierw — za sprawą „rewolucji antykoncepcyjnej” końca lat 60. — pękła więź łącząca seksualność i płodność. Później — wraz z rozwojem metod sztucznego zapłodnienia - więź łącząca płodność i pokrewieństwo. Powstała paradoksalna sytuacja, w której najstabilniejszą z prawnego punktu widzenia formą więzi rodzinnej stało się macierzyństwo i ojcostwo.. adopcyjne! We Francji mówi się dziś o rodzinach „wielokrotnie złożonych” czy „przekomponowanych” jako tworzącej się na naszych oczach nowej normie - homorodziny są tylko częścią tej rzeczywistości. Do ich powstawania przyczynia się rosnąca liczba rozwodów i ponownych związków (często już w ramach innej orientacji seksualnej), rozpowszechnienie związków nieformalnych i względna dostępność sztucznego zapłodnienia (jeśli nawet nie we Francji, to w sąsiedztwie Belgii) oraz dość liberalne prawo adopcyjne. Ustawa z 1966 roku zezwala na adopcję osobom samotnym, co sprawia, że uzyskała ona status półlegalnej furtki dla tych gejów i lesbijek, którzy chcą adoptować i wychować dzieci. Półlegalnej, bo tylko pod warunkiem, że zatają swoją orientację seksualną. Dla wielu osób, najczęściej kobiet, nie stanowi to jednak przeszkody.

Zatem — stało się. Homorodzicielstwo, choć w większości pozaprawne (co nie znaczy: bezprawne), jest we Francji faktem. Co myślą Francuzi? W ankiecie opublikowanej przez popularny tygodnik „L'événement du jeudi” w czerwcu 1998 roku 37 proc. Francuzów opowiedziało się za legalizacją związków bez względu na płeć partnerów, 54 proc. było przeciw, 9 proc. wstrzymało się od głosu. Pytanie o prawo do adopcji dzieci przez pary homoseksualne wprowadziło w te wyniki polaryzację — o ile w przypadku związków lesbijskich 34 proc. Francuzów było skłonnych przyznać im prawo do adopcji, to w przypadku pary gejów już tylko 29 proc. Jednak gdyby te same lesbijki zamiast prawa do adopcji chciały skorzystać ze sztucznego zapłodnienia, po ich stronie stanęłoby zaledwie 22 proc. Francuzów. Ankieta pokazała, że społeczeństwo francuskie broni się przed nowym i nieznanym, zdradzając przywiązanie do naturalnych więzi rodzinnych, przy czym prawica jest do nich przywiązana znacznie bardziej niż lewica i ekolodzy. Ale, z drugiej strony, czy 22 — 37 proc. osób otwartych na legalizację tak niekonwencjonalnych rzeczywistości, która podważa powszechne przekonania na temat miłości, rodziny i wychowania dzieci, to nie jest dużo?

Tymczasem podzieleni są także psychologowie. Zdecydowana większość z nich zgadza się co do tego, że lepsza dobra rodzina nietypowa niż zła typowa, czyli lepiej jest, kiedy ojciec gej zwiąże się z mężczyzną, którego kocha, i z nim wychowa dziecko w dobrym emocjonalnie związku, zamiast podtrzymywać nieudane małżeństwo z matką dziecka lub żyć w niszczącym wszystkie strony trójkącie. Jednak kwestia dobrowolnego tworzenia rodzin nietypowych już budzi wątpliwości, głównie ze względu na nieznanne skutki psychiczne wychowania dziecka w takiej rodzinie. Najzagorzalsi krytycy homorodzin, jak często obecny we francuskiej prasie psychoanalityk Jean-Pierre Winter, uważają, że dziecko staje się w niej fetyszem, a sami

„rodzice”, którzy taki a nie inny sposób przeżywania swojej seksualności, powinni ponieść tego konsekwencje, czyli zgodzić się na bezdzietność.

Zdaniem innych jednak rzeczywistość już dawno przekroczyła hołubiony w psychologii wzorzec osobowości, a tożsamość płciowa w czasach postfeminizmu, *drag queens* i Almodóvara utraciła swoje dotychczasowe walory — stabilność, naturalność, jednoznaczność, podobnie jak orientacja seksualna, która stała się ostatnio jednym z najchętniej krytykowanych pojęć. Ściśle zdefiniowane w XIX wieku kategorie męskości, kobiecości i homoseksualizmu, najwyraźniej odchodzą do lamusa, otwierając przestrzeń dla różnorodności tożsamości i seksualnych zachowań. Psycholodzy i antropolodzy bliscy tego nurtu zastanawiają się raczej nad przyszłością kompleksu Edypa w nietypowych rodzinach i poszukujących nowych mitów, które byłyby w stanie opisać ich rzeczywistość psychiczną. Są wśród nich i tacy, którzy sądzą, że geje i lesbijki — ludzie z reguły po przejściach — mają szansę stać się dla swoich dzieci lepszymi, bo wrażliwsi rodzicami.

A co mówią sami zainteresowani? W książce „Des parents de mene sexe” (Rodzice jednej płci) Eric Dubreuil, przewodniczący wspomnianego stowarzyszenia APGL, zebrał świadectwa 29 osób, w tym siedmiorga dzieci, żyjących w rodzinach gdzie oboje rodzice lub tylko jedno z nich jest homoseksualne. Zwykli ludzie opowiadają o tym, jak powstały ich niezwykle rodziny, jak doszło do tego, że pojawiły się w nich dzieci, jak pojmują swoje położenie i czego chcieliby od życia. Łowcy sensacji nie znajdą w tej książce niczego sensacyjnego. Jej bohaterowie są normalni, wręcz banalni. Rozczarują też tych, którzy homoseksualizm demonizują, jak i tych, którzy go idealizują. Ich dzieci nie wyrastają na homoseksualistów, w każdym razie nie częściej niż inne. Zdarza się za to, że wyrastają na homofobów albo przynajmniej przechodzą ten etap w dzieciństwie. Ich cierpienie, inaczej niż w dysfunkcyjnych rodzinach typowych, rzadziej wynika z wadliwie działających wewnętrznych mechanizmów rodzinnych, częściej natomiast z braku społecznej akceptacji i legitymizacji. Dlatego nierzadko zdarza się, że w dorosłym życiu angażują się w działania na rzecz równouprawnienia osób homoseksualnych, nawet lub zwłaszcza wtedy, gdy nie robili tego ich rodzice.

Antoni Sosiński

Pisarz, publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-09-2003 Ostatnia zmiana: 22-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2731) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2731>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl